

Idą tam, skąd inni uciekają

Dziś rozpoczynamy konkurs na Wielkopolskiego Strażaka Roku. O tym, jakich niezwykłych ratowników i... ratowniczkami nasz region, jak uczono strażaków kiedyś i jak dziś wygląda ich życie – pisze **Robert Domżał**

Przerazająca, wysoka na kilkanaście metrów ściana ognia zbliżała się do nas, chociaż śmigłowce zrzucały na las tysiące litrów wody. Drzewa nabrzmiały żywicą pękały i przewracały się. Ogień rozgrzewał ziemię do tego stopnia, że eksplodowały niewypały od lat leżące głęboko pod powierzchnią. Tam, w Kuźni Raciborskiej staliśmy ramie, w ramie – zawodowcy i ochotnicy – Ryszard Tasarz, komendant OSP Suchy Las, wspomina największy w dziejach Polski pożar lasów. Gasiło go 2430 strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej i 2270 strażaków z Państwowej Straży Pożarnej.

Wielkopolscy ochotnicy spod znaku świętego Floriana ratowali powodzią na Dolnym Śląsku, gasili pożary w fabryce czekolady Terravita i magazynów z artykułami chemii gospodarczej przy Mogileńskiej w Poznaniu. Jako pierwsi dotarli do Kobylnicy, gdzie wykołczyli się pociąg z cysternami pełnymi związków siarki. To tylko te najbardziej znane katastrofy. A przecież spotykamy ich na co dzień.

W całym regionie jest ponad 98 tysięcy członków OSP. Aż 55 tysięcy to ratownicy systematycznie wyjeżdżający do akcji. 2,2 tysiąca to ratownicy medyczni, ponad 4300 to kierowcy, a 502 posiada uprawnieniami do ratownictwa technicznego, 247 uprawnienia płetwonorka, 127 uprawnienia sternika motorowodnego. W Wielkopolsce jest 4200 kobiet – strażaków.

Aż jedenaście pań jest w OSP Kobylnica.

– Nikt w jednostce nas nie dyskryminuje. Jeździmy do wypadków drogowych, gasimy pożary. Mieszkańcy Kobylnicy przyzwyczajali się do naszego udziału w akcjach ratowniczych. Jeśli ktoś się dziwi, to kierowcy przejeżdżający przez naszą gminę. Choć najczęściej spod munduru kobiety nie widać – mówi Blanka Nawrocka, strażak, ratownik medyczny.

– W mundurach wyglądamy wszyscy tak samo. Dopiero kiedy się odzywam, ludzie orientują się, że nie mają do czynienia ze strażakiem mężczyzną. Reakcje są różne. Mężczyźni na ogół dziwią się. Od kobiet za to częściej słyszę słowa podziękowania za pomoc – dodaje Urszula Ćwiertnia z OSP Gołęczewa.

A ratownikiem nie jest łatwo zostać. Jak mówi Blanka Nawrocka mimo pięciu lat spędzonych w drużynie młodzieżowej w czasie kursu na ratownika dopadły ją wątpliwości.

– Miałymy określić uraz, jaki symulował strażak, prawdziwy człowiek. Nie było łatwo, stąd nachodziły i mnie, i koleżankę wątpliwości, czy podołamy. Skończyliśmy kurs, zda-



W małych miejscowościach strażacy ochotnicy są pierwsi w akcji. W większych – potrzebni są, gdy z wielkim pożarem nie radzą już sobie nawet zawodowcy

liśmy egzamin – mówi. – Pierwsza akcja to wątpliwości: czy podołam? Pokonałam je, pojechałam.

W niewielkim Gołęczewie przynależność do OSP dziedziczy się z matki na córkę.

– Pomagam organizować strażackie spotkania. Jestem wremizie, gdy pozostali wyjeżdżają do akcji. Ktoś przecież musi czekać na powrót strażaków. W akcjach uczestniczy córka – mówi Małgorzata Ancuta.

Agnieszka Ancuta jest ratownikiem medycznym. Już przy okazji pierwszego wyjazdu przeżyła to, co w życiu ratownika jest najgorsze.

– Syrena zawyła po godz. 22.00. Pojechaliśmy na krajową „jedenastkę”. Tam między Złotkowem a Gołęczewem samochód osobowy wpadł pod ciężarówkę. Kierowca z osobowego nie przeżył – wspomina Agnieszka.

To jej jednak nie załamało. Przy opatrywaniu pierwszego ранego, jak sama mówi, bardzo asystowała.

– W naszej jednostce jest siedmioro ratowników medycznych, dlatego mogłam stopniowo nabywać umiejętności.

Urszula Ćwiertnia, też z Gołęczewa, ma za sobą cztery lata służby jako ratownik medyczny.

– Pamiętam jak na jednym ze zdarzeń wokół auta biegała mała dziewczynka. Wewnątrz samochodu była jeszcze jej mama, a babcię opatrywali właśnie strażacy. Zaczęłam z nią rozmawiać, dowiedziałam się że ma siedem lat. Na kilka minut odwróciłam uwagę dziecka od tego, co działo się na drodze – wspomina. Pierwszego ранego, którego opatrywała, pamięta dobrze.

– To był mężczyzna. Miał rozciętą głowę, bo uderzył nią o szybę – mówi. W najtragicz-

niejszym z wypadków, na jaki przyszło jej jechać, zginęło troje ludzi. – Mieli od 16 do 18 lat – wspomina Urszula Ćwiertnia.

– W takich sytuacjach odwołuję się do wiary. Myślę bardziej o rodzinach, którym ktoś będzie musiał powiedzieć, że ich bliscy zginęli – dodaje.

Ratowniczką z Gołęczewa jest też założycielką Akademii Małego Strażaka.

– Poznają na tyle, na ile dzieci mogą poznawać zasady udzielania pierwszej pomocy, ćwiczą umiejętność posługiwania się telefonem, przekazywania informacji o wypadkach, dowiadują się, co powinno znajdować

się w apteczce – wyjaśnia Urszula Ćwiertnia.

Wśród strażaków z najdłuższym stażem jest Bernard Jankowski ze Strykowa. Do pożarów i wypadków jeździ od 30 lat. A do remizy pierwszy raz zabrał go ojciec, który też był strażakiem.

– Do pierwszej akcji jechałem ciągnikiem. Na przyczepie, na ławeczce siedzieli strażacy. Drugi traktor ciągnął cysternę z sześcioma tysiącami litrów wody. To było na początku lat osiemdziesiątych – wspomina.

W naszej wsi nie brakuje chętnych do straży. Tłumacząc chłopakom, że strażacy są jak

bracia. W akcji jeden musi liczyć na pomoc drugiego. Dlatego i na co dzień muszą się do siebie odnosić z szacunkiem, życzliwością, zrozumieniem. Zimą na wsi nie ma co robić. W remizie jest komputer, telewizor, chłopaki zapoznają się ze sprzętem strażackim, a kiedy przychodzi wiosna, zaczynają się ćwiczenia. To ich wciąga – mówi Bernard Jankowski.

Inaczej wygląda to w podpoznańskim Suchym Lesie, gdzie kandydatów na strażaków brakuje. Dlatego przy OSP działa klub piłki nożnej halowej „Florian”, a strażacy chodzą na zajęcia z samoobrony.

– Będę rozmawiał z wójtem, by strażacy mogli korzystać pływani po promocyjnych cenach – mówi Ryszard Tasarz, komendant sucholeskiej OSP.

Strażacy potrafią nawet bawić. Przykładem jest istniejąca od roku 1898 Orkiestra OSP w Murowanej Goślinie. Uczestniczyła ona w próbie bicia Rekordu Guinnessa w konkurencji koncertu największej Orkiestry Strażackiej Świata na placu Piłsudskiego w Warszawie. Strażacy muzycy grali na koncercie w Wadowicach z okazji 80. urodzin Jana Pawła II. Prezentowali się w Holandii, Francji.

Plebiscyt Wielkopolski Strażak Roku

● **Dzisiejszą publikacją rozpoczynamy konkurs „Wielkopolski Strażak Roku i Ochotnicza Straż Pożarna w Wielkopolsce 2009 Roku”.** Potrwa on

od 2 maja 2009 r. Nagrodami w konkursie są: telewizor LCD 37”, przeznaczony dla Najlepszego Strażaka Roku w Wielkopolsce i sprzęt ratowniczy o wartości 15 000 zł dla Najlepszego Ochotniczej Straży Pożarnej w Wielkopolsce.

Kupony konkursowe publikowane będą od 13 lutego do 10 kwietnia w poniedziałki, środy i czwartki w dzienniku „Polska Głos Wielkopolski”, a we wtorki i piątki na łamach naszych tygodników. Tam też będziemy prezentowali strażaków i OSP uczestniczących w plebiscycie. Każdy z uczestników kon-

kursu może dostarczyć dowolną liczbę zgłoszeń konkursowych na oryginalnych kuponach konkursowych publikowanych na łamach dziennika „Pol-




Kościarńscy strażacy w 1949 roku

FOT. K. TASARZ

ska Głos Wielkopolski” oraz w tygodnikach. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone na łamach dziennika „Polska Głos Wielkopolski” 4 maja 2009 roku. Pełna treść regulaminu będzie udostępniona do wglądu zainteresowanym w siedzibach organizatora, a także w internecie na stronie www.naszemiasto.pl.

0244909/00

WIELKOPOLSKI STRAŻAK - OCHOTNIK



oraz OSP  roku 2009

STRAŻAK - OCHOTNIK 2009
imię i nazwisko kandydata:

nr i adres OSP kandydata (miasto, gmina):

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA 2009
nr i nazwa jednostki (miasto, gmina):

Kupon zgłoszeniowy prosimy przysłać w nieopieczętowanym tomiście do 20.04.2009 roku na adres:
Polska Głos Wielkopolski „Klub Czytelnika”
ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań

szczegółowy regulamin dostępny na: www.poznan.szczeniacy.pl, www.osp.poznan.pl